Przegląd Kościelny

Nr. 15. Poznań, 8 Października 1885. **Rok VII.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Zasady i dążności nowoczesnego socyalizmu w świetle nauki Kościoła.

(Ciąg dalszy).

Idea socyalistyczna potężnieje coraz silniéj i coraz więcéj dojrzewa, w coraz gwałtowniejszym prądzie rozlewają się jéj fale i bezradnie załamują nad nią ręce sternicy nawy politycznéj, bo czy nie chcą, czy nie umieją, ale nie docierają do głównego jéj siedliska. Żaden z tych, co pisali i piszą historyą socyalizmu, i co ostrze miecza przeciw niéj wymierzyli, nie znurtował jéj głębin. W tajemnych stowarzyszeniach kryje się ten wąż, rozgrzewany u piersi ludzi przewrotu, jak słusznie wypowiedział Leon XIII:

Skoro po raz pierwszy poczęły się pojawiać tajne stowarzyszenia (clandestinae societates), są słowa jego, w których łonie tkwiały już nasiona owych błędów wyżéj wzmiankowanych, Papieże rzymscy, jak Klemens XII i Benedykt XIV, nie omieszkali pilnie tajonych zamiarów odkrywać, i o zgubie, którą skrycie gotowano, całego świata wiernych ostrzegać. Skoro zaś ci, którzy się mianem filozofów chełpili, wyuzdaną jakąś wolność ludowi przyznali, i skoro poczęto nowe, jak mówili, prawo przeciwko prawu przyrodzonemu i Boskiemu zmyślać i uchwalać, wówczas to śp. Papież Pius VI bezzwłocznie publicznemi pismami niegodziwość (iniquam indolem) i fałszywość tych nauk wykazał, i zarazem w Apostolskiem niejakoś jasnowidzeniu przepowiedział ruinę, do jakiéj lud niegodziwie uwiedziony (plebs misere decepta), doprowadzony zostanie. Gdy atoli mimo to żadnemi skutecznemi środkami nie zapobieżono, aby złe te nauki z dniem każdym coraz więcéj do ludu się nie przedzierały, i nie zamieniały się w publiczne jakieś królestw i rządów uchwały, wonczas to Papieże Pius VII i Leon XII skryte i tajemne sekty potępili i powtórnie ostrzegli społeczeństwo o niebezpieczeństwie, jakie mu ztąd zagrażało. Wszystkim zresztą dobrze wiadomo, jakiemi wstrząsającemi słowy, z jak wielką siłą ducha i z jaką stałością poprzednik nasz Pius IX w alokucyach swoich i encyklikach, wystosowanych do biskupów całego świata, walczył już to przeciwko bezbożnym sekt usiłowaniom, już też przeciwko wybuchającéj już zarazie socyalizmu.

W tajnych zatem stowarzyszeniach kryła się zawsze hydra socyalizmu; one to głosiły i rozszerzały błędy filozoficzne o wolności wyuzdanéj i nowem prawie, a poparte powagą potęg ziemskich oszukują lud i wynoszą błędy do znaczenia praw państwowych.

I nie od dzisiaj, jak mówi Leon XIII, czyni Kościół zabiegi i zrywa się Papieztwo, aby zgnieść ten potwór; — już Klemens XII (1730—1740) i Benedykt XIV (1740—1758) zmierzyli przepaść, która się otwierała dla społeczeństwa w wolnomularstwie, a wówczas podnosiło ono więcéj aniżeli kiedykolwiek głowę swoją ze zamiarem otwarcie wypowiedzianym rozszerzania obojętności religijnéj, zniweczenia organizacyi Kościoła i zburzenia „panowania księży i królów.“ W tym czasie bałamucił umysły we Francyi deizm i senzualizm (Voltaire i Encyklopedyści), a niektórzy z encyklopedystów, jak de la Mettrie, Diderot i Holbach przechodzili już z deizmu do materyalizmu i czystego ateizmu, Rousseau zaś gardłował za nagim naturalizmem. To wszystko podkopało wszelki społeczny i kościelny porządek, dokonało rewolucyi w ideach. Były to czasy, gdzie dwory burbońskie strasznie nienawidziły Jezuitów, gdzie skeptycyzm dominował w Anglii (Berkeley), niemiecki protestantyzm zapożyczał światła u francuzkiéj filozofii, gdzie przewagę miała racyonalistyczna teologia (Semler), a wszystka filozofia zeszła do poziomu (Wolf), był to czas nieszczęsnéj walki febronianizmu i józefinizmu z własnym Kościołem, czas emskich punktacyi i synodu w Pistoji — jednem słowem był to czas strasznéj niemoralności, cynicznéj niewiary i publicznéj pogardy świętości. Wszystko się wtenczas sprzysięgało przeciw Bogu i Kościołowi; ale i dzisiaj o nic daléj nie posunęły się tajne stowarzyszenia i socyalizm, dwaj najwięksi wrogowie Kościoła, z których pierwsze nurtują w podziemiach, posługując się polityką, nauką, szkołą i całem życiem publicznem, — drugi domaga się jawnie przewrotu radykalnego całego społecznego porządku.

W paktowaniu z tą rewolucyą, w powstrzymywaniu materyalnemi środkami coraz śmielszéj, coraz jawniéj występującéj dążności do wolności, przedstawiają się wszystkie zabiegi władzy państwowéj w całéj epoce porewolucyjnéj r. 1789. Bezwładna to jakaś dążność wobec coraz śmielszéj i silniejszéj organizacyi socyalizmu. Nieuprzedzonem tylko patrzeć trzeba okiem na wszystkie kraje kultury zachodniéj, aby widzieć, że tam wszystko gotowe do rewolucyi socyalistycznéj. Te wszystkie walki wypowiedziane Kościołowi i Papieztwu, pod których obuchem ścielą się w gruzy wszystkie instytucye socyalne, na chrześciańskich oparte zasadach, dążą do przewrotu wszelakiego porządku. Jakże głośno skarży się też tu Leon XIII w encyklice swojéj: „Ubolewać zaś przedewszystkiem należy nad tem, że ci, którym staranie o pospolite dobro jest powierzone, otoczeni zdradą bezbożnych ludzi i groźbami ich przerażeni, podejrzliwem zawsze na Kościół spoglądali okiem, a nawet niesprawiedliwie z nim się obchodzili, nie rozumiejąc i nie pojmując tego, że zamiary sekt koniecznie upaśćby musiały, gdyby nauka Kościoła katolickiego i rzymskich biskupów powaga w należnéj zawsze czci i u królów i u ludów była pozostała. Kościół bowiem Boga żywego, który jest fundamentem i filarem prawdy (I do Tym. III, 15), głosi owe nauki i przepisy, które całość i spokój społeczeństw najlepiéj zabezpieczają, a zgubne socyalizmu rośliny z korzeniem niszczą.“

Smutna też jest dzisiaj dola społeczeństwa, — a tego przyczyna nie w czem innem leży, jedno w tem, że księ-

zęta nie mogli się aż dotąd zdecydować na obronę powagi i wpływu Kościoła przez popieranie jego interesów w szkole i publicznych instytucyach; że przeciwnie nie dowierzali Papieżowi a w Kościele widzieli przeciwnika władzy świeckiéj; że w ogóle dzisiaj powstrzymany, a w końcu nawet zupełnie ubezwładniony jest wpływ Kościoła w szkole, w kazaniu, a nawet w szafowaniu łask sakramentalnych, a ci co go powstrzymują, mniemają, że lud od Boga i religii oderwany opanują z pomocą militaryzmu i sztucznie rozwiniętéj władzy policyjnéj. Fale morza wzburzonego podnoszą się w świecie coraz wyżéj: potrzeba już dziś tylko, by w jednem miejscu przerwała się tama, a katastrofy nic nie wstrzyma. Tama socyalizmu państwowego, nad któréj wzmocnieniem obecnie wszyscy pracują, nie ma dzisiaj gruntu. Tajne stowarzyszenia, tj. ów związek ludzi, zapełniających bezczynne życie wszelkiemi ludzkiemi rozkoszami, chcą mieć państwo oparte na zasadach antychrześciańskich i na nienawiści Kościoła i rozbracie z moralnemi zasadami, chcą dojść do władzy nad światem przez kapitały i oglądają się za ostatnim murem obronnym swych usiłowań. A w téj nieszczęsnéj swéj pracy wrzucą one z pewnością państwo nowoczesne i pod materyalnym względem w piec ognisty radykalnego socyalistycznego przewrotu, aby i w téj jeszcze postaci zużyć je dla swoich celów. Czy ta próba się uda i czy przeprowadzą, co zamierzyły sobie, tego nikt nie wie; ale, zdaje się, że i one już przeczuwają, że bez Kościoła daremne są wszelkie zabiegi, podjęte około uratowania społecznego porządku.

2. *Dążności socyalizmu.* Idei państwowo-socyalistycznéj wytworem jest, jakeśmy to wyżéj wskazali, chuć materyalistyczna panowania, posiadania i używania, a to burzy każdą naturalną przez Boga społeczeństwu nadaną podstawę bytu. Materyalistyczny ten prąd jest znamieniem stanowczem nowego socyalizmu. Socyalizm państwowy jest materyalizmem państwowym. Tego ruchu socyalistycznego, przewrotu, tendencya jest trojaka. Wyszedł on z buntu politycznego i rozpoczął od burzenia chrześciańskiego społecznego porządku; w religijnéj rewolucyi XVI wieku wzmógł się i podniósł, kiedy zaprzeczył Kościołowi powagi i prawa panowania; w tem zaś wszystkiem pomieszały się pojęcia dwóch wielkich potęg społecznych: Kościoła i państwa, bo zatarto ich różnicę; a dla poparcia i obrony tych fałszerstw racyonalistycznych wynalazły tajne stowarzyszenia naukę socyalną antychrześciańską, która potem zdobyła sobie zwolenników w niższych warstwach ludu, a w końcu zagrzęzła w materyalizmie encyklopedystów. Ruch ten zorganizował się ostatecznie w międzynarodowéj dążności przewrotu, przeciw któremu skoncentrowała się teraz cała potęga państwowa w państwowo zorganizowanym socyalizmie. Konsekwencya jednakże faktów przestrzega niedwuznacznie, że jednego jeszcze potrzeba tylko kroku w kolei tego państwowo zorganizowanego socyalizmu, aby dopomódz socyalizmowi radykalnemu do zwycięztwa, które go od razu znów popchnie do wrogiéj socyalistycznéj walki z Kościołem. Konsekwencyą to jest bowiem wewnętrzną faktów, że iluzye państwowo-socyalne w te właśnie wciskają się koła, gdzie jest gniazdo prawdziwe fanatycznéj nienawiści Kościoła. To przeciwstawienie dwóch tych faktów, rozwielmożenia się idei państwowo-socyalnéj i równoczesnego przebudzenia się nienawiści ku Kościołowi katolickiemu, koncentrującéj się w odmawianiu mu wszelkich praw egzystencyi autonomicznéj, — to przepowiada samo najwyraźniéj przyszłość socyalistyczną dla społeczeństwa i przestrzega Kościół, aby zdala się trzymał od téj korrupcyi życia państwowego i społecznego. Odpychanie stanowcze wszelkiéj polityki kompromisów i transakcyi, jak upomina Stolica Apostolska, należy dziś do najważniejszych obowiązków katolika.

Dzisiejsze bowiem położenie Kościoła prawie kubek w kubek odpowiada jego położeniu w końcu IV a w początku V wieku. Tam przypomina się po jednéj stronie pogaństwo konające, ale poruszające się jeszcze konwulsyjnie w chuci panowania i żądzy cielesnéj, zrywające się przeciw wszelkiéj prawdzie, mimo katastrof coraz gwałtowniéj bijących w wewnątrz i z zewnątrz na państwo rzymskie, opierające się rozpaczliwie wszelkiéj renowacyi państwa, podejmowanéj przez cesarzy od Konstantego do Walentyniana III, z których pierwszy przyznał religii chrześciańskiéj w państwie rzymskiem (313) charakter prawny, publiczny, drugi w r. 445 przyznał Kościołowi rzymskiemu primatus jurisdictionis. Z drugiéj znów strony przedstawia się tam Kościół, wzmagający się wśród ucisków, prześladowania i prób, to uciśniony, to znów pozostawiony w spokoju, to zachęcany do apostazyi, to prześladowany do krwi i na śmierć, ale zawsze jakby świeżo zahartowany i na nowo się zrywający w walce potrójnéj przeciw herezyi Aryanizmu i wszystkich jego odcieni, przeciw dzikiemu obrazoburstwu, Donatystom i pogaństwu, co się ustawicznie wciskało w życie intelektualne, moralne, społeczne i państwowe. I nie udało się wówczas Kościołowi uratować świata starożytnego mimo wysiłków podziwu godnych w nauce, zaparciu się siebie i ofiarach dla Boga i bliźniego, na jakie i wschód i zachód się patrzał. Listy i pisma Augustyna św. († 430) wskazują niedwuznacznie na ten szkopuł, o który rozbijały się zabiegi Kościoła. Wiele na to składało się przyczyn, ale największą przeszkodę stawiał skeptycyzm z materyalizmem, który zawisł wówczas jak zmora na tych, co mieli posiadłości i dzierżyli panowanie w społeczeństwie rzymskiem.

Na tę wybitną cechę ówczesnego publicznego życia wskazywał Augustyn św. prawie równocześnie z Pawłem Orozyuszem (407), kiedy występował w obronie chrześciaństwa w obec zarzutów czynionych mu przez pogan, jakoby ono było przyczyną klęsk publicznych. Wypowiedział on to wyraźnie w dziele swojem „de civitate Dei“ (II, 20), kiedy włożył w usta znaczniejszym poganom następne słowa, które tak wyraźnie znamionują najskrytsze ich pragnienia i dążności: „Co w świecie może nam zależyć na prawdach (chrześciańskich) rozumowi ludzkiemu nieprzystępnych? Niechby tylko istniało państwo, opływało w wielkie bogactwa a przedewszystkiem było bezpiecznie w pokoju. Na czem nam jednak najwięcéj zależy, to na pomnożeniu bogactw przez szczęście państwa, onych bogactw, co na to są dane, aby wielkich utrzymać w ich świetności, małych w dobrobycie, a następnie w poddaństwie. Prawa nie powinny nakazywać nic uciążliwego, zakazywać nic przyjemnego; książę powinien zabezpieczyć sobie posłuszeństwo narodów, nie okazując się sędzią ponurym i surowym obyczajów, ale raczéj zwolennikiem i opiekunem ich przyjemności. Rynki powinny być zapełnione pięknemi niewolnicami, pałace jaśnieć świetnością, bankietom końca być nie powinno; każdy powinien módz pić, napełniać się i wypróżniać aż do rana. Wszędy gwarno niech będzie od tańców, wszędy na deskach teatralnych niech grzmią oklaski. Tych tylko uważać można za bogów prawdziwych, którzy nam to szczęście zapewnią! Tym trzeba przywrócić kult, który nad innych ich stawia, igrzyska, które miłują; niech się cieszą niemi razem z wielbicielami swoimi. Jednę tylko mamy jeszcze do nich prośbę: niech to sprawią, aby to szczęście było trwałe i aby nie potrzeba niczego więcéj się obawiać, ani moru, ani nieprzyjaciół!“ Z téj mowy czyż nie przebija wyraz rezygnacyi z wszelkiéj prawdy, jaki się wyrywa przez wszystkie wieki z piersi materyalistów przeciw Kościołowi i jego potędze, co tylko jeden uratować zdolen społeczeństwo, czy nie odbija on się echem w imię „praktycznego chrześciaństwa“ we wszystkich rozhoworach libertyńskich, zaprzeczających Kościołowi i katolikom wszelkiego prawa bytu? I gdyby miały się spełnić te życzenia

w zupełnem rozwinięciu socyalizmu państwowego i w zburzeniu ostatecznem Kościoła, wtenczas szukalibyśmy daremnie, po ludzku mówiąc, środka, aby uchronić ludzkość od zagłady, a ani potop cały katastrof wewnętrznych i zewnętrznych nie wstrzymałby téj zagłady. Bo na to winniśmy tu zwrócić uwagę, że tu chodzi o materyalistyczną korrupcyą, którą chcą wynieść do zasady państwowéj, i o zburzenie jedynéj potęgi, którąby mogła ratować, gdyby chciano dać jéj wolność zupełną, żeby mogła rozwinąć wszystkie zbawcze swe siły.

W świecie dziś duszno i gwarno jak w ulu, jak przed burzą w powietrzu; wszystkie żywioły w narodach zapowiadają straszną walkę. Z jednéj strony widzimy „cudowne“ nawrócenia senzualistów i pieszczochów, którzy stojąc za murem obronnym, jaki im wzniosła opieka państwowa, czują się zabezpieczeni w swem „szczęściu“; z drugiéj znów strony odzywa się straszne oburzenie tak w niższych socyalistycznych warstwach ludowych, które za każdą cenę chcą pić z tego kielicha „szczęścia“, jak i we wyższych liberalnych warstwach ludowych, które za żadną cenę nie chcą poświęcić dyktatorskiéj polityce posiadłości, używania i wszechwładzy „kultury“ swojéj i swego „szczęścia.“ Katolikom w obec tego nie wolno oglądać się ani na prawo ani na lewo, ale ducha tem bardziéj wytężyć należy wśród tych walk przerażających na nauki tego, którego postawił Zbawiciel sternikiem na łodzi wśród rozhukanych świata bałwanów i który zawsze i wszędzie jeden tylko jedyny w świecie prawdzie daje świadectwo. Cóż więc katolikom sądzić o socyalizmie i cóż w nim zwalczać? — oto pytanie, samo z siebie się nasuwające na widok téj powodzi.

Pokonania społeczeństwa przez socyalizm pragną trzy stronnictwa socyalistyczne, które się równo zaciekle sprzysięgły na Kościół i chrześciaństwo, a wymienił je wyraźnie w encyklice Leon XIII. To komuniści, socyaliści i nihiliści, o których on mówi: „Na pierwszy rzut oka zrozumiecie, Czcigodni Bracia, że mówimy tutaj o onéj sekcie ludzi, którzy różnemi i barbarzyńskiemi niemal nazwiskami raz socyalistami, drugi raz komunistami, to znowu nihilistami się mienią, którzy po całym świecie rozproszeni i ścisłemi ze sobą połączeni węzłami, nie potrzebują już ukrywać się w cieniach tajnych stowarzyszeń, lecz jawnie i śmiało na światło dzienne wychodząc, dawno już obmyślany zamiar wywrócenia wszelkiego społecznego porządku w czyn zamienić usiłują.“ Charakteryzując bliżéj napaść gwałtowną socyalistów na podstawę państwową, moralną i społeczną każdego naturalnego porządku socyalnego, mówi daléj Ojciec św., opierając się na słowie św. Ap. Judy (8 w.): „Oni to są, o których Pismo św. powiada, że ciało plugawią, władzą pogardzają, a majestatowi wszelkiemu bluźnią.“

Oni to na wszystko się niecnie miotają, co Boskie i ludzkie prawa ku bezpieczeństwu i ozdobie ludzkiego życia mądrze obmyśliły. Oni to odmawiają posłuszeństwa wszelkim wyższym władzom, którym według napomnień Apostoła każdy duch żywiący podległy być winien i które od Boga prawo rządzenia biorą, a natomiast głoszą, że wszyscy ludzie i co do praw i co do obowiązków zupełnie są sobie równi. — Przyrodzony związek niewiasty z mężem, który nawet barbarzyńskie ludy za święty uważają — oni bezczeszczą; węzeł zaś święty, którym przedewszystkiem rodzinna stoi społeczność, oni osłabiają a nawet rozpustę na jego stawiają miejscu. — Nakoniec rozkoszy tego świata zwabieni żądzą, która jest korzeniem wszelkiego złego i za którą się uganiając, wielu odpadło od wiary (1 do Tym. VI, 10), walczą przeciwko prawu własności, przyrodzonemi prawami uświęconemu; i w niegodziwy a zbrodniczy sposób, zdając się zaradzać potrzebom wszystkich ludzi i zadość czynić ich pragnieniom, usiłują rabować albo na wspólny pożytek obracać wszystko to, cokolwiek albo z tytułu prawnego dziedzictwa, albo pracą ducha lub ręki, albo z oszczędności ludzie ponabywali.

Te potworne opinie na zborzyskach swoich głoszą, za pomocą książek ludziom narzucają, i przez niezliczone mnóstwo codziennych pism pomiędzy pospólstwem rozszerzają. Tem się dzieje, że czcigodny królów majestat na taką ze strony burzliwego motłochu narażony jest nienawiść, że niegodziwi zdrajcy na żadne nie zważając zapory, w krótkim czasie po kilkakrotnie w bezbożnéj śmiałości na samychże królów morderczą broń wymierzyli.

I otóż odpowiedź na pytanie: czem jest socyalizm? Jest on sektą po całym świecie rozrzuconą, siecią tajnych stowarzyszeń powiązaną, bezbożną, pragnącą, wedle słów Ojca św., zniszczenia władzy politycznéj, małżeństwa i własności prywatnéj, a więc obalenia trojakiéj podstawy, na któréj się opiera społeczeństwo. Oparł się on na fałszywéj idei równości; żądza panowania, chuć zmysłowa i pożądliwość dóbr doczesnych są jego motywami; a jego praca wymierzona na zniweczenie wpływu Bożego i władzy przez Boga nadanéj, na obalenie przyrodzonego prawa małżeństwa, które nawet barbarzyńcy szanowali, i na zniweczenie własności prywatnéj uświęconéj przez prawo przyrodzone, a zamkniętéj w trojakiem źródle prawa, jakiem jest spadek, praca i oszczędność. W morderstwie książąt chciałby on w sposób gwałtowny dokonać tego przewrotu. I tak oto brzmi sąd nauki katolickiéj o socyalizmie, który nie jest niczem innem, jedno nowym ateistycznym porządkiem społecznym i państwowym, opartym na podstawie komunistycznéj równości w panowaniu, posiadaniu i używaniu, a ma się on ustalić z pomocą gwałtu publicznego.

Z tem wszystkiem potrzeba zestawić tylko porządek liberalnego prawodawstwa, jak się oparło na ateistycznéj podstawie i skierowało ku pognębieniu Kościoła w absolutyzmie państwowym, w prawodawstwie naturalistycznem pod względem małżeństwa, w rozluźnieniu życia moralnego, w nieograniczonem rozrządzaniu własnością wedle celów państwowych, aby stwierdzić z przerażeniem, że rzeczywiście straszną przepaść otwiera socyalizm państwowy i że zdąża jawnie do obozu demokracyi socyalnéj. I téj strasznéj przepaści nie widzą do dzisiaj narody, bo nauka fałszywa zaprowadziła duchy na manowce, bo nie znają do dziś istotnie religijnych i chrześciańskich podstaw społecznego porządku, nie wiedzą, gdzie się poczyna rzeczywiście ruch socyalistyczny, bo ubóstwiły ideę omnipotencyi państwa. I dla tego naprózno wytężają swe siły, aby powstrzymać nawał socyalizmu, bo zapatrują się fałszywie na świat i życie i we fałszywych kierunkach duch się rozstrzelił.

Fałszywa nauka na pierwszem stoi tu miejscu, boć ta „nauka“ należy do najzgubniejszych zabobonów; bo ona to wywołała ubóstwianie ludzkiego rozumu i proklamowała jego zupełną niezawisłość. A przedewszystkiem nauka objaśniająca kwestye socyalne, nauka o zasadach życia społecznego usidliła i jasne dusze, obałamuciła je i na fałszywe sprowadziła tory; — w kołach nawet katolickich i chrześciańskich obałamuciła ona umysły, że gotowe stanęły do kompromisu z socyalizmem państwowym.

Jaki jéj charakter i jakie dążności, to najlepiéj przebija ze słów dr. Schäffle, który w książce: *Die Quintessenz des Socialismus* (a która dziwne przechodziła koleje, chociaż w 21,000 egzemplarzach się rozeszła), tak pisze o socyalizmie:

To nie prawda, żeby socyalizm miał w ogóle znosić własność: nieprawda, żeby znosił bez wszystkiego własność prywatną; nieprawda, żeby pracował bez środków produkcyjnych, żeby usuwał kapitał w rozumieniu technicznem; nieprawda, żeby wykluczał produkcyą wielką; nieprawda, że musi być wewnętrznie materyalistyczny. Kłamstwem jest, żeby ze zasady znosił rodzinę i prawo spadku; kłamstwem, żeby absolutnie odrzucał wolność przesiedlania się i wolny wybór zawodu, żeby znosił zasadniczo wolność prowadzenia domu, towarzyskości, praw związkowych.

Nie prawdą jest daléj, żeby socyalizm musiał być antynaro-

dowym i czysto kosmopolityczny, gdyż międzynarodowa organizacya pracy bez poprzedniego narodowego rozkładu pojedyńczych gałęzi produkcyi byłaby w ogóle niemożliwa. Obecny kierunek wolnohandlowy liberalizmu jest kosmopolityczny w najwyższym stopniu.

Nieprawdą jest, żeby socyalizm zwalczał prawo osobistego rozrządzania sobą u pojedyńczych, a więc żeby działał nieprzyjaźnie dla kultury i wolności. Owszem w najbliższej już sferze codziennej pracy przedstawia on możliwość wolnego wyboru zawodu dla wszystkich, gdyż do tego on dąży, aby wszyscy byli pracownikami z zawodu a po największej części nie byli już sługami prywatnymi.

Nieprawdą jest też, żeby socyalizm musiał dojść do scentralizowania despotyzmu państwowego. Przeciwnie mógłby on bardzo łatwo dojść do samorządu terytoryalnie i wedle zawodów ukształtowanego, ponad którym stałyby i działałyby władze centralne państwowe tylko jako organa porządku najogólniejsze i dowolnie zorganizowane, tak jak obecnie władze centralne są postawione nad samorządami komunalnemi, akademickiemi, kościelnemi, pedagogicznemi.

Niesprawiedliwe i dowolne jest to przypuszczenie, żeby anarchizm polityczny miał być z zasady charakterystyką państwa socyalnego. Gdyby tak było, musiałoby obecnie być możliwe przeprowadzenie układu całego ludu wedle zawodów, co jest ideałem „porządku konserwatywnego“, kiedy tymczasem obecnie nie ma ani widoków na jego przeprowadzenie, a powszechne prawo wyboru musi budować gmach swój na piasku. Gdyby formę powszechnego prawa głosowania wybrano dla wszystkich wyborców, wtenczas okazałby się podział wszystkich indywiduów wedle zawodów zasadą porządku. Wyborcy ze świadomością powołania i pewnego socyalnego stanowiska mogliby z prawa tego korzystać z porządku.

I to wszystko przypisano socyalizmowi niesłusznie jako jego konsekwencyą.

Tak tedy zestawiliśmy tu, co mówi o socyalizmie Kościół, a co nauka świata, i pytamy się: gdzież tu choćby jeden tylko punkt, o któryby się można oprzeć w obronie przewrotu socyalnego, gdzie tu choćby jedna tylko podwalina społecznego porządku? Bo w rzeczy samej, gdzie tylko racyonalizm otumanił i zaślepił rozum, że nie mógł obronić stanowiska, które Bóg zakreślił człowiekowi wedle wiecznego porządku w społeczeństwie prawnie zorganizowanem: gdzie prawdy przyrodzone, odnoszące się do celu człowieka w świecie doczesnym i wiecznym, przestały być normą wszystkiej naukowej myśli i pracy; tam nie jest socyalizm już oderwaniem się od tego naturalnego porządku, ale jest usprawiedliwioną formą nowej kreacyi społecznej, której celu dotąd żadna nauka odsłonić nie mogła, chociaż i w imię „nauki“ najśmielsze fantazyi popuściła wodze.

Ileż bo tu „ale“ wpletli ci myśliciele w głębokie swoje badania i w rezultaty tych badań. Oto, co mówi dr. Schäffle:

Doświadczyliśmy za to, że stronnictwa obecne socyalizmu noszą na sobie piętno bezreligijności w najwyższej mierze i przekraczają już i granice ze szkodą dla własnej sprawy i dla rozumnej dyskusyi. Trudno to zrozumieć, że gardłują one za materyalizmem i nienawiścią zieją dla religii, kiedy tego nie chcą wcale ci, którzy pracują w pocie czoła i tak poważnie patrzą na to życie. Stanowi średniemu kooperatywnemu, który trzeba nowo wytworzyć, z pewnością nie mniej, jak dotychczasowym klasom średnim, wstrętna by była myśl, której rozpowszechnienie ogólne i rozwój nie da się pogodzić z umoralnieniem i w ogóle z postępami moralnemi.

Nie możemy przyjąć zasady, którą głoszono publicznie proletaryatowi ze wszystkich dachów w myśli absolutnie antykolektywistycznej: że każdy robotnik musi mieć zysk dokładny ze swej pracy; ponieważ i w państwie socyalistycznem i w kapitalistycznem mógłby tylko przyjść do podziału produkt ogólny, i to tylko podług miary czasu indywidualnej pracy i po odciągnięciu tego, co gmina potrzebuje.

Tego pojąć nie można, że ci, co piszą o socyalizmie, nie rozwijają teoryi swojej w kierunku zupełnego przejęcia i podniesienia gwarancyi prywatnych produktywnego gospodarzenia. Gdyby socyalizm ten zatrzymał korzystną konkurencyą pracy, wedle zasady socyalnej wartości wykonania, mógłby jeszcze mieć nadzieję, że przejdzie w praktykę, że odpowie wszelkim dobrym zwyczajom istniejącego historycznego gospodarstwa ludowego i że będzie go można zorganizować i nim pokierować.

Prędkiego, nagłego, zupełnego zwycięztwa socyalizmu nie można ani się spodziewać, ani obawiać dla wielkości oporu interesów i lenistwa i dla innych przyczyn.

Potrzeba tu tylko dokładniej przypatrzyć się temu, co tu „trudno zrozumieć“, czego „przyjąć i pojąć nie można“ w tych stronnictwach socyalizmu, aby się nie zapytać, czy materyalizm i nienawiść religii, upadek państwa kapitalistycznego i wszystkie te naiwności uprawniają byt państwa socyalistycznego? Jest tu niby dane „naukowe“ objaśnienie socyalizmu, jego objawów i faktu, ale przecież to nie podaje bynajmniej „kwintesencyi socyalizmu“ w jego prawdzie; — podaje go tylko wedle własnego widzimisię i zrozumienia. A to wskazuje na punkt centralny wielkiego błędu, który prowadzi klasy rządzące na najniebezpieczniejsze tory. Cała racyonalistyczna nauka socyalna a szczególniej racyonalistyczna nauka gospodarcza nie jest zdolna osądzić problemu socyalizmu dla tego, że oparta jest na nauce chwiejnej i fałszywej o człowieku i o społeczeństwie. Ztąd to narzekanie, że „trudno zrozumieć“, że „nie można pojąć.“

Materyalizm i nienawiść religijna, postawienie państwa socyalistycznego w miejsce państwa kapitalistycznego i zdeptanie wszelkich prywatnych gwarancyi produktywnej czynności, — to wszystko, o czem dr. Schäffle mówi, że „trudno jest to zrozumieć“ — jak i niemniej, co z tego z żelazną wynika konsekwencyą, jak: wyparcie się małżeństwa i rodziny, prawa spadku, wolnego rozporządzania sobą, radykalne znienawidzenie kultury i wolności, rewolucya kosmopolityczna — to wszystko jest konsekwencyą tylko onej socyalistycznej zasady, żeby radykalnie zanegować naturalny porządek społeczeństwa i jego boskie podstawy.

Rozróżniają też między socyalizmem radykalnym a umiarkowanym, ale rozróżnianie to nie ma podstawy i sprzeciwia się w ogóle zasadzie socyalistycznej; — ono to wywołało transakcyą obecnie dokonaną między chrześciańsko-socyalnymi wyznania protestanckiego a socyalizmem państwowym. Wszyscy socyaliści państwowi aż do Schäffle'go, Todt, predykant wierzącego kierunku, pochwyciwszy tę różnicę między socyalizmem radykalnym a umiarkowanym, złożyli na karb pierwszego wszystkie ciemne strony socyalizmu, a ostatni przedstawiają jako pełen życia i godzien uwzględnienia w życiu publicznem. I znaleźli posłuch, bo trzy fatalne okoliczności przyczyniły się do tego: spostrzeżono się, że podjęte pierwotnie pozytywno-religijne pole działania przeciw socyalizmowi nie znalazło zwolenników w masach; nadto nie poznał ogół dokładnie podstaw istotnie religijnych wszelkiego porządku; a ostatecznie i ta okoliczność, że ci, którzy oświadczyli się za ideą liberalną omnipotencyi państwa stanęli sami na gruncie socyalistycznym. Płytka ta i protestancka idea państwa obałamuciła w nowszych czasach i niejeden umysł katolicki, a gdyby wszyscy katolicy mieli oświadczyć się za nią, wtenczas odniosłaby idea państwowo-socyalistyczna tak zwycięztwo nad ideą chrześciaństwa w społeczeństwie, jak je odniosła idea socyalistyczna nad państwem liberalnem.

Tutaj nasuwa się pytanie, czy ze stanowiska nauki można rozróżniać między socyalizmem radykalnym a uprawnionym, albo czy można uważać objawy radykalnego socyalizmu za coś akcydentalnego, nie należącego do istoty socyalizmu? Odpowiedź na to znajdujemy w mowie posła Grillenbergera, którą wypowiedział przed trzema laty w par-

lamencie niemieckim: „Zarazem oświadczam, że my od naszego ostatecznego celu ani na jotę nie odstępujemy, że przyjmujemy spłaty ratami (socyalizmu państwowego), ażeby wydobyć coś pozytywnego i dla robotnika z tego prawodawstwa, ale że jak dawniéj tak i teraz przy tem obstawamy, że kwestyi socyalnéj takiemi małemi środkami się nie ubije, rozwiąże się ją tylko wprowadzeniem socyalizmu, do którego nasze stronnictwo wszystkiemi możliwemi środkami zdążać będzie.“

Grillenberger więc widzi w socyalizmie to, co w nim Liebknecht, Bebel i inni widzą i apoteozują aż do komuny paryzkiéj, w czem podziwiają tłumy socyalistyczne ideał niedościgły, co Lassale uwielbiał, kiedy mówił o wielkiéj socyalnéj rewolucyi, która wybuchnie „albo jako zupełnie prawna z wszystkiemi owocami pokoju albo z wszystkiemi konwulsyami gwałtu, z włosem rozczochranym, z miedzianemi sandałami na nogach.“ Wszędzie i zawsze aż dotąd widzimy ogólne sympatye socyalistów w dzikich okrzykach anarchii despotyczno-demokratycznéj, a żaden koryfeusz socyalnego demokratyzmu nie odwrócił od nich ucha. Nawet Karól Marx, którego chrześciańscy politycy socyalni pod niebiosa wynoszą za to, że demokracyą socyalną skierował na tory liberalnéj nauki ekonomicznéj, wypowiedział przecież bez ogródki na kongresie międzynarodowym w Haag (1872): „w przeważnéj liczbie krajów lądu stałego musi być gwałt motorem rewolucyi; do gwałtu trzeba będzie apelować swego czasu, aby ostatecznie ustalić panowanie pracy.“ Jako zasadę solidarności socyalistycznéj proklamował on tamże „wielki przykład komuny paryzkiéj, która upadła, że równocześnie we wszystkich stolicach, w Berlinie, Madrycie itd. nie wybuchł wielki ruch rewolucyjny w połączeniu z tem powstaniem gwałtownem proletaryatu w Paryżu.“

I oto wyraz idei socyalistycznéj, górującéj nad tłumem — a tego nie widzi „nauka“; — jeden tylko Pap. Leon XIII upomina przed tem w encyklice swojéj, kiedy mówi, że socyaliści nadużywają nawet ewangelii i nauk chrześciańskich, aby tem łatwiéj uwieść nieroztropnych i że między ich złemi zasadami a czystą nauką Chrystusa istnieje odstęp, nad który większego wystawić sobie nie można.

Podczas gdy przywódzcy socyalistów, mianowicie w Niemczech, stawiają na pierwsze miejsce w agitacyi swojéj klęski dzisiejsze ekonomiczne i polityczne, mniemają teoretycy liberalni i państwowo-socyalistyczni, że program antyreligijny, rewolucyjny i komunistyczny dawniejszego socyalizmu poszedł już w zapomnienie; że socyaliści niemieccy wyszli z powijaków radykalizmu francuzkich i rosyjskich socyalistów; że dyskusye ekonomiczne i socyalistyczne najłatwiéj dopomogą do pokonania idei socyalistycznéj; że skoncentrowanie energiczne życia ekonomicznego najpewniéj uratuje społeczeństwo, a na wybryki propagandy socyalistycznéj dość jednego prawa wyjątkowego, jak znów dla straży moralnych interesów wystarczy Kościół o zakroju państwowym, działający pod okiem państwa i w granicach przez państwo zakreślonych. Takie tendencye ma socyalizm państwowy — ale socyalizmu anarchicznego do dziś nie pokonał. — My katolicy inaczéj patrzymy się na ten anarchizm; za wskazówką Leona XIII widzimy w nim ruch radykalny, rewolucyjny, antychrześciański, radykalnie nienawistny Kościołowi, głoszący zasady przeciwne nauce Kościoła o władzy państwowéj, małżeństwie i prywatnéj własności, a tak bijącéj różnicy między radykalnym a t. z. „uprawnionym“ socyalizmem niepodobna nam się dopatrzeć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

O pogrzebie kościelnym. (Dalszy ciąg.)

2. Co się tyczy *ekskomunikowanych*, to rytuał rzymski mówi: „negatur ecclesiastica sepultura.. publicis excommunicatis majori excommunicatione; interdictis nominatim, et iis, qui sunt in loco interdicto, eo durante.“ Jeśli fakt ekskomuniki nie jest notoryczny, publiczności nie wiadomy, zgadzają się autorowie na to, że zmarłemu takiemu pogrzebu kościelnego wzbraniać nie można. „Illud velut certum ab omnibus conceditur, mówi Reiffenstuel (*Jus. can. univ.* l. 3 tit. 28 n. 85), quod occulte excommunicato sepultura ecclesiastica deneganda non sit: cum etiam privatio sepulturae sit publica, requirit causam publicam, ne alias qui publice habetur bonus, hac via infametur.“ — Co do ekskomuniki notorycznéj jest kontrowersya. Teolodzy i kanoniści wyrazowi *publicis* bardzo ograniczone nadają znaczenie. Prawo według nich zastósować tylko można do ekskomunikowanych vitandi. Bulla bowiem Marcina V *ad evitanda scandala*, pozwalająca wiernym z ekskomunikowanym obcować, nie stanowi żadnéj różnicy pomiędzy ekskomunikowanymi żywymi a umarłymi. Jakiemże prawem tedy mielibyśmy odmawiać przywileju umarłym, który im Kościół przyznaje?

Zdanie ogólne oświadczyło się przeciw takiemu tłomaczeniu i rozciąga zakaz na wszystkich, co są notorycznie ekskomunikowani. Owoż jak to objaśnia Reiffenstuel (l. c. n. 85): „Ratio est, quia per dictam bullam (Martini V) Pontifex in nullo voluit gratificare excommunicatis, nec eos ab aliqua juris poena eximere, sed tantum relevare fideles innocentes, eisque concedere ut ad evitanda pericula, possint cum quovis excommunicato nondum denuntiato communicare, prout patet ex ipsa Bulla... praesertim ex ultimis ejusdem verbis sonantibus: „Per hoc tamen excommunicatos non intendit in aliquo relevare, nec eis quomodolibet suffragari.“ Ex quo sic argumentari licet: De jure communi, can. 1. caus. 24, q. 2, et c. 12, hoc tit. (lib. 3 tit. 28), certum est, quod notorie excommunicatus etiam non vitandus careat sepultura ecclesiastica, nisi eumdem ab hac poena eximat ac relevet Bulla Martini V, prout ipsi fatentur adversarii: atqui dicta Bulla ab hac poena eumdem non relevat, cum in nullo, consequenter nec poena privationis sepulturae eum relevare intendat. Ergo... Nec refert, quod cesset ratio legis: quia etiam cessante expressa ratione legis, non cessat lex ipsa, quando ita jus ipsum declarat (prout fit in proposito); quia tunc tacite innuit, praeter expressam esse adhuc et latere aliam rationem legis, qualis in casu nostro facile esse potest odium excommunicati.“ Według téj opinii, która zdaje się zgadzać więcéj z zasadami, ekskomunikowany, który przed śmiercią znaki żalu objawiał, nie może być pochowany w poświęconéj ziemi, zanim nie będzie z klątwy zwolniony, tak samo jak wyklęty *vitandus.* (Formuła i sposób téj absolucyi znajduje się w rytuale rzymskim pod tyt.: *Ritus absolvendi excommunicatum jam mortuum.*) Schmalzgrueber, jakkolwiek twierdzi, że tego rodzaju ekskomunikowanych można po kościelnemu chować, przemawia za tem, aby ich wprzódy z ekskomuniki rozgrzeszano. (*Jus eccl. univ.* lib. 3 tit. 28 n. 59. Tego samego zdania są Salmaticenses). Jeśli wyklęty nie objawił życzenia pojednania się z Kościołem, zwolennicy pierwszéj opinii twierdzą, że nie może otrzymać kościelnego pogrzebu jako umarły niepokutujący. Pomiędzy dekretami św. Penitencyaryi z 10 grudnia 1860 znajdujemy następujący, odnoszący się do naszéj kwestyi:

20. An possit Sanctissima Eucharistia notorie censura innodatis ministrari, quin prius fuerint, uti par est, cum Ecclesia reconciliati? Resp. *Negative.*

21. Si quis ex iisdem censura ecclesiastica notorie innodatis obierit, et juxta Sacros Canones, et normas hac super re a Doctoribus traditas, ecclesiastica sepultura carere omnino debeat, et contra pertinaciter gravibus minis expostulentur exequiae et ipsa ecclesiastica sepultura, quomodo in hujusmodi casu se gerere debeat parochus?

Resp. Curandum, ut cuncta ad normam Sacrorum Canonum fiant; quatenus vero absque turbarum et scandali periculo id obtineri nequeat, Parochus neque per se, neque per alios sacerdotes ad exequias et ad sepulturam ullo modo concurrat (*Acta S. Sedis* vol. I p. 563).

3. Pogrzebu kościelnego wzbronić należy według rytuału rzymskiego „iis de quibus publice constat, quod semel in anno non susceperunt Sacramenta Confessionis, et Communionis in Pascha, et absque ullo signo contritionis obierunt.“ Postanowienie to oparte jest na prawie kościelnem *Omnis utriusque sexus fidelis* itd., wydanem na IV Soborze Laterańeńskim, które mówi w końcu: alioquin et vivens ab ingressu Ecclesiae arceatur, et moriens careat Christiana sepultura.“ Sobór Trydencki uznał wyraźnie to prawo kościelne, oświadczając: Si quis negaverit, omnes et singulos Christifideles utriusque sexus, cum ad annos discretionis pervenerint, teneri singulis annis, saltem in Paschate, ad communicandum, juxta praeceptum sanctae matris Ecclesiae, anathema sit (sess. 13 can. 9).

Niektórzy autorowie uważają tę karę przez sobór lateraneński zagrożoną za ekskomunikę. Jest to błędne zdanie, gdyż dekret nie wspomina o ekskomunice, tylko ogranicza się na karze interdyktu ab ingressu Ecclesiae za życia a odmówienie pogrzebu kościelnego po śmierci. Są to jednak daleko mniejsze kary od ekskomuniki.[1]) Podnosi to Baruffaldus w swojem *Comment. in Rit. Rom.* tit. 35 § 6 n. 53: „Contumaces in adimplendo praecepto paschali non incurrunt excommunicationem, ut perperam multi opinantur: nam cap. *Omnis utriusque* etc. et ib. gloss. nil de hac poena loquuntur, sed tantummodo de interdicto ab ingressu Ecclesiae et de privatione Ecclesiasticae sepulturae sermo habetur. Monacelli d. T. 1 tit. 5 form. 16 n. 1. Haec enim, ait ipse, mitior est poena, cum a divinis solummodo separet: illa etiam quae divina non sunt, adimat.“

Dalej zauważyć trzeba, że wedle jednozgodnej nauki teologów rzeczony interdykt ab ingressu Ecclesiae nie spada ipso facto, lecz dopiero post sententiam judicis ecclesiastici, chyba że dyecezalne prawa pod tym względem ogólne prawo obostrzyły (Gury II n. 1012 nota 3). Czy zaś drugą część postanowienia karnego, odmówienie kościelnego pogrzebu uważać należy za poena ferendae sententiae, czy latae sententiae, teologowie się nie zgadzają. Św. Kongregacya Biskupów i Zakonników oświadczyła się za ferendae sententiae 14 czerwca 1595 na przedstawienie jeneralnego wikaryusza z Gaety: „quod qui praeceptum paschale non implevit, si decedat antequam per edictum declaretur incursus in poenam interdicti, sepeliendus est in loco sacro, quia non subjacet poenae, donec declaretur“ (Dekret ten przytaczają Baruffaldus i Monacelli). Lecz już w roku następnym ograniczyła Kongregacya to wyrzeczenie, dodając in causa Barensi d. d. 15 grud. 1596: „nisi intermissio sit notoria vel adsit Statutum synodale in contrarium.“ W przebiegu czasu wyrobił się, jak się zdaje, zwyczaj, że kara ta wszędzie prawie przyjęła charakter cenzury latae sententiae. Giraldi (Exposit. jur. pontif. p. 1 sect. 912), mówi, że takie pojmowanie kary jest *sententia communior et verior*, a wydawcy Gurego kompendium nazywają ją *certa*, gdyż rytuał rzymski, wymieniając tych, qui ab ecclesiastica sepultura *ipso jure* sunt excludendi, wyraźnie i bez wszelkiego ograniczenia przytacza, de quibus publice constat, quod semel in anno non susceperunt sacramenta confessionis et communionis in Pascha, et absque ullo signo contritionis perierunt.“ Ponieważ więc pod tym względem tyle wątpliwości, a w praktyce rzecz bardzo jest ważna, w każdym zachodzącym przypadku tak stopień notoryczności, jak i istniejący zwyczaj uwzględniać należy. Sądzimy dla tego, że żaden proboszcz w tym punkcie bez potrzeby samodzielnie rozstrzygać nie będzie, lecz gdzie czas i okoliczności na to pozwalają, zawsze do władzy dyecezalnej odnosić się będzie, pamiętając na przepis rytuału: Ubi vero in praedictis casibus dubium occurrerit, Ordinarius consulatur.

Nie każde zaniedbanie dorocznej spowiedzi i Komunii wielkanocnej pociąga za sobą karę wykluczenia od pogrzebu kościelnego, lecz tylko właściwa pogarda Sakramentów. Brzmienie samo prawa kościelnego wskazuje na wyjątek, mowiąc o przyjęciu Komunii św.: „nisi forte de proprii sacerdotis consilio ob aliquem rationabilem causam ad tempus ab hujusmodi perceptione duxerit abstinendum.“ Jak do popadnięcia w ekskomunikę potrzeba uporu (contumacia) tak i przy tej karze jest zamiarem Kościoła karać tylko zawinione i ze złej woli pochodzące zaniedbanie. Gdzie zatem to opuszczenie Komunii wielkanocnej może być jakośkolwiek uniewinione lub łagodzące okoliczności za niem przemawiają, bezwzględne zastosowanie kary nie odpowiadałoby duchowi Kościoła i niewczesną objawiałoby surowość. Gdyby tedy wierny, który raz jeden lub drugi obowiązku swego nie dopełnił, albo zamiast na Wielkanoc kiedyindziej do Stołu Pańskiego przystąpił; gdyby ktoś dla skrupulatności, strachu przed spowiedzią, z braku ubioru lub innych chociażby nie zbyt uzasadnionych powodów spowiedzi nie odprawił i Komunii wielk. nie przyjął, zwłaszcza jeśli zresztą życie jego nie jest niechrześciańskiem, nie możnaby bez wszystkiego dopatrywać w tem odpowiedniego karze stopnia niedbałości lub złej woli, pogardy prawa kościelnego. Jakkolwiek przemawiamy za łagodnem osądzaniem pojedyńczych przypadków, nie chcielibyśmy jednak posuwać się tak daleko, jak to czyni Kardynał Gousset, który w swej „teologii moralnej“ wypowiada zdanie, że i tym, co na Wielkanoc nie komunikują, wtenczasby tylko pogrzebu kościelnego odmówić należało, gdyby jawnie na łożu śmiertelnem w bezbożności swej wzbraniali się przyjąć ostatnich Sakramentów. Jako powód przytacza Kardynał fakt, że dziś tak wielką jest liczba zaniedbujących obowiązek wielkanocny. Chociaż uznajemy, że w pojedyńczych przypadkach ignorowanie wykroczeń przeciw prawu kościelnemu ad evitandum majus malum niekiedy prawie jest nieuniknionem, to nie można tego stawiać za zasadę i regułę i wywracać przez to zupełnie porządek kościelny. Kościół zaś tak zaniedbanie występne obowiązku wielkanocnego jak i bezbożne odepchnięcie Sakramentów św. na łożu śmiertelnem, i to każde z osobna, za powód do odmówienia kościelnego pogrzebu uznaje.

O dwóch jeszcze okolicznościach, których przy odmówieniu kościelnego pogrzebu z oka spuścić nie można, wspomnieć nam należy: to zaniedbanie obowiązku wielkanocnego musi być znane publicznie (de quibus *publice constat*, quod semel in anno non susceperunt etc. Rit. Rom.) i winny przed śmiercią żadnego znaku żalu nie objawił (et absque ullo signo contritionis obierunt). Obydwa te punkta dostatecznie już przy grzesznikach publicznych objaśniliśmy. Tutaj ograniczamy się na uwadze, że właśnie pasterz dusz strzedz się powinien, aby znanego mu tylko z pasterskiego działania zaniedbania tego nie rozgłaszał publicznie. Chrześciańska miłość i roztropność pasterska nakazują mu tutaj wszelką ostrożność. Jak kapłan, któryby wzbranianie się śmiertelnie chorego przyjęcia Sakramentów zamiast taić, bez potrzeby rozgłaszał, wcale roztropnie by nie postąpił, tak samo przewrotnie by czynił, gdyby o tajnem zaniedbaniu obowiązku wielkanocnego innym opowiadał. Na pytanie: An sit deneganda sepultura, si sacerdos solus testis fuerit repulsae et impoenitentiae moribundi? odpowiada Gury: Negative, nisi aliunde ipsi denegari debeat ob aliquam ex causis expositis e. gr. propter censuram. Sed tacere debet sacerdos de impia dispositione moribundi et sinere, ut credant, cum fuisse sacramentis rite expiatum. Debent enim vitari scandala, quantum fieri potest. Imo operae pretium erit, ut sacerdos, dubius de dispositione moribundi, ipsum absque testibus alloquatur et ad confessionem inducat, ne malus ejus animus innotescat, modo tamen aliquod scandalum non sit necessario reparandum. Ita statutum est in variis dioecesibus, et id prudentia suadet. — Co się tyczy oznak żalu, które, mimo jawności dawnych grzechów i zaniedbania pokuty, dają prawo do kościelnego pogrzebu, musi proboszcz, gdzie okoliczności tego wymagają, po-

---

[1]) Ekskomunika pociąga za sobą prywacyą: 1) sacramentorum, 2) suffragiorum Ecclesiae, 3) divinorum officiorum, 4) sepulturae ecclesiasticae, 5) jurisdictionis ecclesiasticae, 6) beneficiorum, 7) communicationis forensis, 8) societatis civilis (Gury Comp. II n. 959).

starać się o to, aby usposobienie pokutne zmarłego przed jego pogrzebem się rozgłosiło, i pogrzeb nie wywołał niepotrzebnie zgorszenia. Zwolniony zaś jest od tego, jeżeli umarły tak wcześnie i publicznie Sakramentami św. opatrzony został, że parafianie o tem zkądinąd mogli się dowiedzieć.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości literackie.

Zdanie o rozwodach z **Encyklopedyi powszechnej** Orgelbranda nie było w ostatnim nrze dokładnie przytoczone. Dla tego podajemy cały ustęp odnośny: „Prawo kanoniczne zna dobrze te niedogodności i dla tego postanawia rozłączenie co do stołu i łoża. Środek ten jednak jest tylko ulgą czasową, półśrodkiem, który nie leczy radykalnie złego. Usuwa on wprawdzie niedogodności z wzajemnego pożycia, ale za to nie polepszając położenia zrodzonych w małżeństwie dzieci, tamuje rozłączonym małżonkom zawarcie nowych związków, ogranicza ich wolność, skazując na przymusowe bezżeństwo. Z tych to względów protestantyzm dopuszcza rozwody, a katolicyzm, nie chcąc odstępować od zasady nierozwiązalności, stara się osięgnąć tenże sam rezultat przez tak zwane unieważnienie małżeństwa." Już krytyka zasad, jakich się Kościół trzyma względem małżeństwa, i niechęć, z jaką autor mówi o nierozwiązalności małżeństwa, zdradza, jakiego jest ducha. Zestawienie zaś obok siebie i zrównanie unieważnienia małżeństwa przez Kościół z rozwodami w protestantyzmie, oraz tendencya przepisywana Kościołowi katol. „przez tak zw. unieważnienie małżeństwa" wykazuje, że autor nie ma pojęcia o przeszkodach kanonicznych i wyrokach kościelnych unieważniających małżeństwo. Brak miłości i szacunku wzajemnego w małżeństwie, brak zgody, nigdy Kościół za powód do unieważnienia małż. nie uważa. Dodajemy, że w dalszym ciągu artykuliku autor krytykując różne prawodawstwa świeckie, dotyczące rozwodów, podaje swoje propozycye, a prz[illegible] okazuje się zwolennikiem rozwodów, które Kościół potęp[illegible]

Redaktor i wydawca miesięcznika tercyarskiego *Echa*, p. dr. Wł. Miłkowski otrzymał list od Jenerała zakonu Kapucynów, Bernarda d'Anderwelt z Rzymu, a w nim uznanie swej dotychczasowej pracy na rzecz zakonu III w Polsce. List ten brzmi: „Panie Redaktorze! Pańskie czasopismo, poświęcone sprawom franciszkańskim, znałem już ze sprawozdań bardzo pochlebnych. Mogę więc tylko pobłogosławić Jego gorliwości i zachęcić Pana do trwania walecznego na drodze poświęcenia dla Kościoła św., dla rodziny serafickiej i dla wszystkich spraw szlachetnych. Racz P. Redaktorze wraz z podziękowaniem za szlachetną ofiarę (składka prenumeratorów *Echa* na misye zakonników św. Franciszka) przyjąć zapewnienie mej sympatyi i prawdziwego szacunku."

Odnalezienie tekstu zaginionych pieśni kościelnych. Idąc za śladem zapiski rocznikarskiej z XIV wieku, zamieszczonej w XIX tom. *Monumentów* Pertza a powtórzonej przez Długosza, o pieśniach łacińskich, ułożonych przez Jana z Kempyh. Łodzia, biskupa poznańskiego, zmarłego w r. 1346, zaczynających się od tych słów: I. *Salve salutis janua*, II. *Benedicta et venerabilis*, III. *Adalbertus praesul gratus*, IV. *Tu es Petrus*, V. *Lux clarescit in via*, a przeznaczonych do śpiewania w katedrze poznańskiej w dni uroczyste Najświętszej Panny, ś. Wojciecha i św. Piotra, zaginiony całkowity tekst rzeczonych pieśni odnalazł ks. Ignacy Polkowski w najdawniejszych mszałach i brewiarzach katedry krakowskiej. Z tego powodu studyum naukowe o tych zaginionych poezyach biskupa poznańskiego odczytał na posiedzeniu filologicznem Akademii Umiejętności w Krakowie, które drukiem ma być ogłoszone w rozprawach akademickich. Nie pierwsza to tego rodzaju praca filologiczna ks. Polkowskiego ogłoszona była w wydawnictwach akademickich. Z tych naprzykład znane są nam: Wiadomość o nieznanym druku krakowskim Franciszka de Platea libri restitutionum z 1475 r. O rękopiśmie Biblii czeskiej z 1476. O kodeksie rękopiśmiennym poezyi Klaudyana z XII wieku. Polski rękopism Żywot O. Amandusa (bł. Henryka Suzo z XVI wieku). Więc spodziewamy się, że i to nowe studyum opracowane będzie przez skrzętnego badacza przeszłości z całą znajomością rzeczy. *(Przegl. katol.)*

Ks. Ad. Reiners proboszcz w Tadeler, dyecezyi luksemburgskiej, dowiedziawszy się z artykułu ks. Polkowskiego, pomieszczonego w warszawskim *Przeglądzie katol.*, o zabytkach muzyki kościelnej w archiwum kapituły krakowskiej, zaciekawiony, jako badacz na tym polu, zjechał umyślnie w miesiącu sierpniu do Krakowa, aby na miejscu rozpatrzyć się w tych materyałach, których obfitością został zachwycony. Owocem tej jego wycieczki naukowej będzie publikacya, której pobudkę zawdzięczać będziemy skrzętności i pracy naszego badacza. *(Przegl. katol.)*

Kompass für die Söhne Kolpings. Herausgegeben vom Verband „Arbeiterwohl" kl. 8° 948. Köln, Bachen, Preis 40 Pf.

Pożyteczna to i bardzo polecenia godna książeczka dla uczni i czeladników. W serdecznych, zwięzłych i zrozumiałych słowach poucza ona członków stowarzyszeń czeladzi o ich obowiązkach względem Boga, siebie samego, bliźnich i stanu swego. Zalecamy jej przetłomaczenie na język polski. Rozrzucona po naszych warsztatach sprawi ona nie mniej pożytku jak książeczka o pijaństwie przez toż stowarzyszenie wydana i u nas przetłomaczona.

KRONIKA.

Austrya. (Stuletni jubileusz dyecezyi linzkiej.)

W Linz odbywał się od 26 z. m. uroczysty obchód jubileuszowy stuletniego istnienia dyecezyi linzkiej (która dawniej stanowiła część dyecezyi passawskiej). Ośmiu biskupów, wielu opatów i prałatów przybyło na tę uroczystość. Przy tej sposobności odprawiają OO. Jezuici, między nimi O. Klinkowström, misyą ludową.

Anglia. (Nawrócenia.)

Dla czego Anglia, jak się spodziewano w latach 1845—1850 i jakby dziś z licznych nawróceń spodziewać się można, nie nawraca się cała do katolicyzmu? Nie żyjemy w epoce, w którejby całe ludy zmieniały w jednej chwili przekonania polityczne lub religijne, chociażby nawet przykładem z góry potężnie do tego popchnięte zostały. Każdy chce mieć wolność sądzenia i działania. Królowie i ludy, arystokracye i masy ludowe nie są tak ze sobą związane dzisiaj, aby jedni solidarnie odpowiadali za czyny drugich. Epoka nasza jest epoką indywidualizmu. Wierzcie i czyńcie co chcecie, nam pozwólcie wierzyć i czynić co sami chcemy, to hasło ogólne. Konstantyn i Klodwig, gdyby powrócili na ziemię, widzieliby wpływ kierowników i władzców ludów znacznie zmniejszony. Ztąd też nawrócenie się zwierzchnika Anglii nie pociągnęłoby za sobą nawrócenia całego narodu. To nawrócenie byłoby zresztą niekonstytucyjne i gdyby zwierzchnik który odważył się zostać katolikiem, mógłby przypłacić koroną chwałę, że poszedł za wymaganiami sumienia. Naród angielski nie zniósłby króla katolickiego na tronie i upłynie wiele lat, zanim nastąpi tego rodzaju zmiana w umysłach. Dla tego to nawrócenie Anglii nagłe i en masse może być dziś jeszcze tylko utopią. — Pewną jednak jest rzeczą, że nawrócenia odosobnione nigdy nie ustawały i nie ustają, owszem zdają się wzmagać i pomnażać z dniem każdym. Wprawdzie nie wszystkie są tak głośne jak pierwsze, rzadko bowiem kiedy spotka się taką plejadę ludzi, jaką posiadała Anglia pomiędzy r. 1825 a 1850. Lecz choć nie można każdego dnia donosić o nawróceniu takiego Manninga lub Newmauna, to jednak każdy rok a prawie każdy miesiąc dostarcza

nowych i znakomitych nawróceń. Przed kilku laty ogłoszono pod tyt. *Romes Recruits* (rekruci) listę przeszło 1500 osób znaczniejszych z Anglii, którzy od początku bież. wieku zostali katolikami. Nie chodzi tu o 1500 nawróceń, lecz o 1500 nawróconych, zajmujących wysokie stanowiska społeczne. Nie trzeba liczyć lecz ważyć nawróconych, zwłaszcza w kraju jak Anglia, gdzie urodzenie i stanowisko wielkiego jest znaczenia. Obecnie lista ta wyszła w piątem wydaniu pod zmienionym tytułem: „Nawrócenia do katolicyzmu. Lista przeszło trzech tysięcy protestantów, którzy zostali katolikami rzymskimi od początku 19 wieku.“ Nie trzeba zapomnieć, powtarzamy, że tu chodzi o osoby wysokiego stanowiska, zajmujących urodzeniem, godnościami pierwsze miejsca, aby mieć wyobrażenie o tym potężnym ruchu, kierującym dusze w Anglii do katolicyzmu. Nie masz żadnéj rodziny znaczniejszéj, żadnego większego ciała państwowego, któreby nie było dostarczyło imion do téj listy nawróconych. Wszystkie wyższe warstwy społeczne są tam reprezentowane: szlachta, mieszczanie, armia, marynarka, medycyna, adwokatura, piśmiennictwo, duchowieństwo, uniwersytety, a każda z tych warstw dostarczyła ludzi znakomitych, służących dziś Kościołowi w świecie lub klasztorze. W téj chwili liczą katolicy w Izbie wyższéj około 40 parów, z których większa część jest konwertytów. Niektórzy z nich rozgłośne mają imię po za granicami Anglii, np. margr. de Bute (1869) i margr. Ripon (1874), do niedawna wicekról Indyi za ministerstwa Gladstone'a. Armia dostarcza liście przeszło 150 nazwisk, pomiędzy któremi 12 jenerałów i około 20 pułkowników. Duchowieństwo i uniwersytety wielkiego dostarczyły kontyngensu katolicyzmowi. Panie również w bardzo wielkiéj figurują liczbie, i można śmiało twierdzić, że w téj chwili nie ma żadnéj wielkiéj rodziny angielskiéj, któraby przez kilku ze swych członków nie była związana z Kościołem katol. Biskupi anglikańscy mają tam swych braci, siostry, kuzynów, nawet niekiedy własne dzieci. Nawrócenie się tylu znakomitych ludzi, dzierżących fortuny, powagę, władzę, naukę, zdolności, jest wielkim nabytkiem i wielkim symptomem. Można bowiem z tego osądzić głęboką pracę odbywającą się w umysłach i przewidywać, że jeśli nic temu ruchowi nie przeszkodzi, wielkie dnia pewnego wydarzą się rzeczy, gdy żniwo dojrzeje. Trzy tysiące pięćset lub sześćset nawróconych, zapisanych w *Romes Recruits*, przesuwają nam przed oczyma wszystkie wielkie imiona Anglii nowoczesnéj. Hr. Granville dał kilka siostr Kościołowi; Nelson dwóch czy trzech wnuków; ostatni arcyb. z Cantorbery i obecny biskup z Oxford są reprezentowani przez dwóch szwagrów; kilku biskupów figuruje tam z powodu swych synów lub córek. Lord Byron ma tam swą wnuczkę, słynną i niezmordowaną podróżniczkę. Co do Gladstone'a ma on tam jednego ze swych kuzynów, który obecnie przebywa na studyach w seminaryum, aby zostać księdzem. Cóż to za ciekawa historya tych imion ugrupowanych około siebie, jedynie dla tego, że ci co je noszą, jednę mieli myśl, jednę namiętność i jednę miłość do prawdy! Ciekawa to musi być historya, którąby nam długo opowiadać mogła o ofiarach i poświęceniach, jakie miłość prawdy i Kościoła każą spełniać duszom! Wiele z tych nawróceń było łatwych i prędkich, lecz ileż to najdelikatniejszych i najsilniejszych węzłów zerwały drugie! Ileż nawróceń bohaterów swych z blasku i świetności bogactw i zamożności strącały do największego ubóstwa! Jeden tylko Kościół katol. zdoła natchnąć do takiego bohaterstwa, a pomiędzy współczesnemi narodami jedyna Anglia przedstawia tak wzniosłe widowisko. Lista tych trzech tysięcy nawróconych jest złotą księgą katolików angielskich. — Prawda, że dotychczasowe konwersye są faktami odosobnionemi, chociaż od czasu do czasu widziano grupy mniéj lub więcéj liczne, odłączające się od kościoła anglikańskiego, aby się połączyć z katolickim. Przed niedawnym czasem konwersya dwóch wikaryuszów z parafii św. Bartłomieja w Brigthon pociągnęła przeszło 300 parafian. Autor „Nawróconych do katolicyzmu“ mówi także w przedmowie do piątego wydania swéj książki: „Nadzwyczajnie byłem zdziwiony, otrzymawszy dowody, świadczące tak wyraźnie o postępie katolicyzmu w krajach protestanckich. Z listu otrzymanego niedawno od pewnego wysokiego prałata dowiaduję się, że znaczna liczba Szwedów znakomitszych połączyła się albo się wnet połączy z Kościołem rzymskim. Nie ogłoszono ich nazwisk z obawy, aby nie podżegnięto przeciw nim prześladowania. Jeden z ostatnich nawróconych, który był niegdyś kapelanem angielskim na wyspach amerykańskich opowiadał mi, że trzystu protestantów nawróciło się do katolicyzmu na Jamaice 1880 r.... Mówiono mi, że w niektórych kościołach londyńskich liczba nawróconych przechodzi co rok sześćset...“ Konwersye, na chwilę powstrzymane z powodu niektórych okoliczności, idą na nowo swym regularnym trybem, a nawet z każdym dniem się zwiększają. Prawda, że nie doszliśmy jeszcze do nawróceń masami, lecz pomijając przypadki bardzo wyjątkowe, konwersye masami poprzedzają i przygotowują nawrócenia odosobnione, indywidualne. Być może, że w chwili obecnéj nawet życzyć sobie tego nie trzeba. Czasy nie dojrzały jeszcze do nawróceń tłumnych. Takie przynajmniéj zdanie mają ludzie znający dobrze stosunki angielskie. — Ostatnie trzydzieści pięć lat nie były zatem wcale niepłodne: przywrócenie hierarchii, rozwój organizmu kościelnego, stworzenie dzieł i instytucyi bardzo pożytecznych, założenie szkół, kolegiów, wybudowanie kościołów, katedr, utrwalenie na stałych podstawach całego systemu religijnego, wzrost szacunku i wpływu socyalnego — to wszystko nie może być pracą jednego dnia. Było to dziełem ostatnich 35 lat. Kościół katol. w Anglii ma wszelkie powody powinszowania sobie tego, co dokonał.

Azya. (Prześladowanie chrześcian w Anam. — Z Japonii.)

Podaliśmy w ostatnim nrze krótką wiadomość o strasznem prześladowaniu Chrześcian w Anam. Mgr Delpech, superyor seminaryum dla zagran. misyi w Paryżu, otrzymał trzy listy, pisane przez Mgra Van Camelbeke, apostolskiego wikaryusza z wschodniéj Kochinchiny, i misyonarza Geffroy, podające bliższe szczegóły tego nowego morderstwa. Misya wschodnio-kochinchińska jest prawie zupełnie zniszczona. Telegram pierwotny donosił o zamordowaniu 5 misyonarzy i 10 tysięcy chrześcian, późniejsze doniesienia mówią o wymordowaniu w ogóle 24 tysięcy chrześcian. Zajęcie przez Francuzów Hue i nakaz rozbrojenia wszelkich cytadeli prowincyi, wydania broni i dział, w ogóle postępowanie Francuzów jakoby w kraju zdobytym, pobudziło krajowców do wściekłości. Wszystkie kościoły i zakłady misyjne, wszystkie domy chrześcian zostały zrabowane i spalone. Rezydencya biskupia, dwa seminarya, domy sierót, klasztory i przeszło 150 kościołów leży w gruzach. — Misyonarze francuzcy w Tokio i Nagasaki (w Japonii) przesłali Propagandzie w Rzymie kilka egzemplarzy dwóch dzienników katolickich wychodzących w tych miastach. Dzienniki te nazywają się *Kirisondo Kaio Shimboum* i *Rikongo Zachi* i drukowane są łacińskiemi literami. Zapewniają, że większa część dzienników japońskich postanowiła przyjąć alfabet łaciński, co prawdziwą wywoła rewolucyą w pisowni. Język japoński bardzo dobrze da się wyrazić łacińskiemi głoskami, łatwem zatem mu będzie przyswoić dzieła europejskiéj cywilizacyi.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.